

Anna ŻUK

Szkic z socjologii obłudy

An Essay in Sociology of Hypocrisy

W jednym ze swych dzieł Hegel zauważa, że obłuda jest tym tematem, którego nader skrętnie unikają filozofowie lubujący się poniekąd w pouczeniu świata. I rzeczywiście o ile podstawowe zdarzenia indywidualnego i społecznego życia znajdują z reguły swój odpowiednik w sferze filozofii bądź też nauk społecznych, to bardzo rzadko jest w nich refleksja nad obłudą.

Celem niniejszego szkicu jest próba wypełnienia tych zaległości. Powróćmy do Hegla i posłuchajmy, jak ujmuje on problem obłudy. Upatruje on istotę zjawiska w rozdzwieniu między językiem a rzeczywistością. I tak hipokryzja „chciałaby, aby wydawanie sądu uważane było za czyn rzeczywisty, i która zamiast przez działanie dowodzi swej prawości przez wygłaszanie wzniosłych przekonań”. Hipokryzja wyraża się w „świadomości oceniającej”, która uważa ocenianie „nie za jakąś inną manierę i inny sposób przejawiania się zła, lecz za słuszną świadomość działania i która domaga się, aby jej beczynne gadanie traktowane było jako doskonała rzeczywistość”.¹

Obłuda w życiu społecznym i politycznym przejawiać się może w programie abstrakcyjnego „dobra powszechnego”: „Ponieważ zrealizowane ma być dobro powszechne, nie czyni się nic dobrego”. Wynika to z takiego układu, w którym „rzeczywiste działanie zostało uznane za jednostkowe, a jego dzieło za przypadkowe, natomiast dobro powszechne jest ogólne a jako takie nieprzypadkowe”. W tym rzecz, że „dobra powszechne” jako abstrakcyjne jest jedynie pojęciem, natomiast słowo przełożone na język działania zmienia swój charakter z tego, co abstrakcyjne na to, co konkretne i z tego, co ogólne na to, co szczegółowe — bo taka już jest

¹ G. W. Hegel: *Fenomenologia Ducha*, Warszawa 1965, t. II, s. 268.

natura działania. Stąd wniosek, że gadanie na temat dobra powszechnego w konwencji liberalizmu, marksizmu, społecznej nauki Kościoła jest w zasadzie zwyczajnym faryzejstwem i ukazuje nie tyle dobro wspólne, co ideologiczne zwichnięcie, zgodnie z którym to, co szczególne i co służące konkretnym ludziom przedstawia się jako to, co ogólne i służące wszystkim. W ujęciu socjologii wiedzy, zwłaszcza w jej marksistowskich inspirowaniach, przedstawia się z reguły taki sposób ideologicznego mędrkowania jako służący interesom tych, którzy te poglądy głoszą, czyli elitom rządzącym. Historia jednak ukazuje — jak zauważa Stanisław Andreski², że częstokroć głoszone przez elity poglądy nie tylko że nie sprzyjają ich interesom, ale wręcz im szkodzą; idee wyznawane przez klasę panującą bywają dla niej samobójcze.

Kontynuując myśl Andreskiego skłonna jestem sądzić, że dzieje się tak w przypadku, gdy ideologia odbierana jest przez społeczeństwo jako obłuda. Tezę tę wyjaśnimy niżej, tymczasem wróćmy do Hegla i jednocześnie zakończmy omawianie jego poglądów stwierdzeniem, że — najogólniej rzecz biorąc — obłuda jest dla niego odmianą „świadomości nikczemnej”, której cechą jest to, że rozdwaja działanie. Można też powiedzieć, że rozdwaja rzeczywistość; inna jest ta, którą tworzą słowa, a inna ta, którą tworzą czyny dokonujące się poza słowami. Przechodząc w dziedzinę nowoczesnych nauk społecznych ujmijmy teraz koncepcję Hegla wedle tej procedury rozumienia, jaką nam daje psychosemantyka, czyli semantyka psychologiczna, zajmująca się „subiektywnymi strukturami znaczeń”. Heglowską koncepcję obłudy, będącą postacią „świadomości nikczemnej”, która rozdwaja działanie i rzeczywistość, można wytłumaczyć przejmując koncepcję pola semantycznego Osgwooda i kategorię reakcji semantycznej wedle Korzybskiego. I tak pole semantyczne jest to, najogólniej rzecz ujmując, układ słów, w którym porusza się człowiek jako tychże słów zarówno dawca, jak i odbiorca; łączą go one z rzeczywistością stanowiąc o charakterze reakcji poznawczych, emocjonalnych, określają dyspozycje do działania. W ujęciu psychologii behawioralnej sposób reagowania na słowa — co Korzybski nazywa reakcją semantyczną — jest uwarunkowany neurofizjologicznie; człowiek odpowiada na słowa niejako nerwami, co jest wynikiem społecznego treningu dokonującego się poprzez wychowanie, nauczanie, uczestnictwo w danym kręgu kulturowym. Słowa bowiem nie są tylko dźwiękami, ale służą do orientacji w świecie, a przez to także życiu i jego trwaniu. O tym, że słowa mogą tworzyć lub niszczyć świat człowieka a tym samym jego samego, także jako organizm biologiczny, wie mądrość potoczna mówiąca o tym, że „człowiek słowem złym zabija, tak jak nożem”.

² S. Andreski: *Social Sciences as Sorcery*, Andre Deutsch, 1972.

Pole semantyczne służące życiu, to znaczy orientowaniu się w świecie wedle określonego schematu reagowania na bodźce, powinno być względnie jednorodne i spójne, co także oznacza swoistą przechodność jego sfer. Pole to składa się z pojęć semantycznych, które łączą wyrażenia językowe z przedmiotem wyrażanym, czyli np. słowo „jabłko” wskazuje na jabłko, a nie gruszkę, słowo „kot” na kota, a nie krowę. To co łączy słowo z rzeczą jest atrybutem podmiotu, czyli żywych ludzi, którzy zarówno wytwarzają pojęcia, jak i je odbierają i tutaj, w uwarunkowanym neurofizjologicznie, społecznie i kulturowo schematyzmie, na określone słowa następuje równie określona reakcja poznawcza i emocjonalna, wytwarzająca dyspozycje do zachowania się w odpowiedni sposób i do oczekiwania określonych zachowań innych ludzi. I tak jeżeli ktoś np. mówi „lubię cię”, to oczekujemy jego zachowań korespondujących z tymi słowami, zachowań innych niż w wypadku, gdy mówi „nienawidzę cię”. A jeżeli obłuda, jak to już zostało wspomniane wyżej, rozdwaja działanie i wytwarza dwie rzeczywistości do siebie nieprzystawalne, gdzie sfera języka nie koresponduje ze sferą działania, to możemy dojść do wniosku, że efektem obłudy jest chaos pola semantycznego i dezorganizacja reakcji semantycznych. Wytwarza się sytuacja niepewności, czyli człowiek po prostu nie wie, jak ma reagować, a ponieważ porządek pola semantycznego jest uwarunkowany neurofizjologicznie — efektem mogą być różnorodne choroby psychosomatyczne. Zachowanie wytwarzające chaos pola semantycznego możemy wyobrazić sobie na przykład w taki sposób, że bliźni mówi nam „idź na prawo, tam jest to, czego szukasz”, podczas gdy to jest na lewo bądź też mówi „trzeba iść przed siebie”, podczas gdy przed sobą znajdujemy ścianę. Sytuacja takiego chaosu, który wytwarza obłuda, oddziaływać może w sposób dosłowny „na nerwy” prowokując ciągłą frustrację i związane z nią formy agresji. Zachowania destrukcyjne mogą mieć też charakter autodestrukcyjny, o ile jednostka tłumić będzie swą agresję.

Można sądzić, że o ile przyzwyczajenie stanowi drugą naturę człowieka a istota ludzka przyzwyczać się może podobno do wszystkiego, to do chaosu pola semantycznego, wytworzonego przez rozdzielenie działania, czyli przez obłudę, przyzwyczać się nie może; wynika to z faktu, że chaos taki odbiera człowiekowi orientację w świecie, potrzebną mu do przeżycia jako istocie złożonej zarówno z ducha (kultury), jak i z ciała. Do swej własnej obłudy człowiek oczywiście przyzwyczaja się, albowiem nie poczytuje jej za obłudę, lecz za doskonałą rzeczywistość, ale do obłudy bliźnich przyzwyczać się nie może, dopóki ich zachowanie definiuje jako obłudne a przez to chaotyczne i nieprzewidziane, stawiające go w sytuacji przymusu reagowania na bodźce, które są poznawczo nieprzejrzyste.

Japoński pisarz Shohei Ooka pisze: „Człowiek posiada taką naturę, że zgodzi się nawet z czymś najbardziej niesłychanym. Między nim a wydarzeniami staje wówczas jakaś obojętność, która chroni jego uczucia przed niepotrzebnym udziałem w okropnościach”.³

Ta skłonność do zgody na wydarzenie okropne jest chyba nawet niekoniecznie proporcjonalna do okropności sytuacji, w której to wydarzenie się dokonuje. Tutaj przypomnę scenę, którą widziałam w roku — o ile dobrze pomnę — 1983, kiedy to występował niedostatek zaopatrzenia w żywność i ludność obdarzono kartkami na różne produkty, które to kartki realizowano wystając w kolejkach. Otóż przed sklepem z drobiem leżał na ławce, przykryty białym prześcieradłem, emeryt, co skonał w kolejce, podczas gdy kolejka stała dalej.

Karl Jaspers oblicza, że rządy Hitlera w Niemczech spotkały się z niezadowolaniem około 1 miliona ludzi, a niespełna 1% tegoż miliona wyrażał swój sprzeciw w formie czynnej. Reszta szybko wyraziła zgodę i przyzwyczaiła się. *Consuetudo altera natura*; co więcej, człowiek zawsze znajdzie siły, aby znieść cierpienie bliźniego. A jednak sugeruję tutaj, że jakkolwiek człowiek przyzwyczaja się tak łatwo, to jednak do obłudy, której jest przedmiotem, przyzwyczaić się może jedynie na krótko, przez co szczerłość jest koniecznym warunkiem trwania i rozwoju zarówno indywidualnego, jak też zbiorowego. Jednym z nielicznych autorów, którzy to dostrzegają, jest Lew Gumilow. I tak pisze on: „W postępowaniu ludzi zarówno w życiu społecznym, jak i osobistym współdziałają zawsze dwa stymulatory; dążenie do wygody i szczerłość, pod której pojęciem należy rozumieć historycznie ukształtowany system poglądów, takie czy inne reakcje psychologiczne, niuanse w stosunkach ze światem zewnętrznym i właściwości samorozwoju każdego zespołu etnicznego”.⁴

Szczerłość oznacza tutaj drogę od słów do faktów, która zbudowana jest na określonych, ukształtowanych społecznie (historycznie, kulturowo) reakcjach, mających swe podstawy w psychologii. Powtórzmy raz jeszcze, że człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego, także nader łatwo do tego, co okropne, wszelako do obłudy jako do braku korespondencji między słowami a działaniem przyzwyczaić się nie może, co po prostu wynika z natury człowieka jako istoty, która reaguje na słowa. Jeżeli „na prawo” może także znaczyć „na lewo”, jeżeli „białe” może oznaczać zarówno przedmiot biały, jak i czarny — pojawiają się zaburzenia reakcji semantycznych, których efektem finalnym może być rozpad orientacji człowieka w świecie, czyli tego, co jest warunkiem jego przeżycia. I tak, przypominając powyższe przykłady, można wyobrazić sobie sytuację, w której leżący na ławce i przykryty białym prześcieradłem emeryt

³ S. Ooka: *Ognie polne*, Warszawa 1967, s. 187.

⁴ L. Gumilow: *Cywilizacja Wielkiego Stepu*, Warszawa 1974, s. 166.

tak naprawdę nie umarł i oto nagle, gromkim głosem spod prześcieradła zaczyna domagać się kurczaka poza kolejką. Ludzie, którzy tak szybko zaakceptowali trupa (przyzwyczaili się), na takie zdarzenie by się zapewne nie zgodzili, albowiem zachowanie emeryta odczytaliby, zresztą całkiem słusznie, jako obłudne, a ich protest przeciwko obłudzie mógłby nawet doprowadzić do rozpadu kolejki jako porządku. Niemcy łatwo i szybko zaakceptowali Hitlera (przyzwyczaili się), wszelako gdyby tenże Hitler nie prawił o świetności rasy germańskiej i Tysiącletniej Rzeszy, a całą energię swego działania przeznaczał np. na propagowanie kuchni chińskiej — nie, takiego obłudnego Hitlera Niemcy by nie zaakceptowali, po prostu nie wytrzymałyby ich nerwy.

Obłuda jako rozdwojenie działania powodującego chaos semantycznego pola może stanowić problem zarówno w życiu jednostki, jak też w życiu zbiorowym i mieć na przykład swe źródło w sferze polityki. Wspominane powyżej zjawisko polegające na tym, że elity władzy głoszą ideologie nie tylko nie służące ich interesom, czyli przetrwaniu u władzy, lecz — wręcz przeciwnie — szkodzą w manierze wręcz samobójczej, można pojmować jako spowodowane faktem politycznej obłudy, niekoniecznie w pełni świadomej. Jeżeli przyjmiemy tę hipotezę, stanowić ona będzie przyczynek do psychosocjologicznego ujęcia kwestii gwałtownych zmian politycznych, które przebiegać mogą w różnych postaciach, poczynając od buntu a kończąc na rewolucji. Sama bowiem nędza i ucisk polityczny nie są wystarczającą przyczyną buntu; w historii większa część każdego społeczeństwa żyła i nadal, z wyjątkiem kilku bogatych krajów, żyje w nędzy będąc przedmiotem różnych form społecznego upośledzenia. Gdyby sama nędza i tenże ucisk były warunkiem wystarczającym, historia ludzka byłaby pasmem buntów i rewolucji, podczas gdy zdarzają się one dość rzadko. Nie jest wykluczone, że do takiego buntu potrzebny jest dodatkowy czynnik w postaci pewnego podrażnienia nerwowego, co sprawia, że ludzie już nie wytrzymują dłużej. Obłuda jako rozdwojenie działania i chaos pola semantycznego, uniemożliwiający ustabilizowane neurofizjologicznie reakcje semantyczne, może — mówiąc dosłownie — działać ludziom na nerwy i stać się czynnikiem uaktywniającym nagromadzone frustracje, co przejść może w czynne, agresywne zachowania wobec ośrodka władzy.

Najnowsza historia Polski, ta rozpoczynająca się w roku 1989 — wedle mego rozumienia — może być przykładem takiego zdarzenia, gdzie to ośrodek władzy wytwarza chaos pola semantycznego, w efekcie czego powodować może wśród obywateli, jakkolwiek oczywiście nie wszystkich, nieprzyjemne podrażnienie nerwowe. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, że po upadku systemu komunistycznego politykę rządową w sferze gospodarczej, a co za tym idzie w sferze społecznej jako takiej wy-

znaczącą ideę neoliberalizmu, podczas gdy główną siłą polskiej rewolucji były związki zawodowe. Kontrast między społecznym i politycznym środowiskiem wytwarzanym przez związki zawodowe zarówno w postaci idei, programów, więzi społecznej, typu działania *etc.* a światem neoliberalizmu jest tak duży, że unikatową w dziejach sytuację, w której to związki zawodowe swą walką torują drogę władzy liberałów, porównać można do takiej historii z bajki, gdzie to miliony zajęcy walczą o szczytne ideały, w efekcie czego obejmuje władzę garstka wilków. Jako że *nec Hercules contra plures*, czyli że miliony zajęczków mogą zagryźć i elitę doborowych wilków, ci ostatni, potrzebując poparcia, nie mogą jednorazowym aktem uwolnić się od ciężaru przeszłości i od ideologii zajęczej; ukazując się więc w telewizorze mówią częstokroć: „a to i my z zajęcy wywodzimy się, a te ideały zajęcze to zaiste wiara nasza, a weźcie wy wszystko w swoje ręce” itd. Identyfikacja polityki elit wywodzących się z „Solidarności” jako obłudnej jest zapewne, w mniejszym lub większym stopniu, obecna w społeczeństwie; co więcej, w myśl przedstawianej tutaj interpretacji ona jest obłudna wprowadzając syndrom rozdwojonego działania. W takiej sytuacji możliwe są dwa podstawowe scenariusze wydarzeń. Po pierwsze, społeczeństwo może odpowiadać na chaos pola semantycznego efektem, który przez psychologów określany jest jako „przesyt semantyczny”; jeżeli słowa jako bodźce nie są wzmacniane przez rzeczywistość pozajęzykową, to odbiorcy tychże słów przestają na nie reagować.

Prawdopodobnie przesyt semantyczny oznacza, w sferze subiektywnych wymiarów świadomości społecznej, prawdziwy koniec ideologii oraz — szerzej rzecz ujmując — niemożność legitymizacji władzy przy pomocy słów, niezależnie od tego, jakie one są. Co więcej, słowa te mogą być odczytywane przez odbiorców jako to, co Korzybski określał jako „hałas” wypowiedzi, które po prostu drażnią, albowiem rozumiemy wprawdzie, co ktoś mówi, ale już nie pojmujemy dlaczego i po co. Ten, kto „hałasuje” stać się może przedmiotem agresji. W planie życia społecznego, o ile ośrodkiem „hałasującym” są elity rządzące i sfera polityki, naturalną reakcją obronną społeczeństwa będzie unikanie słów polityków, co przejawiać się może nie tylko w braku aktywności i zainteresowania działalnością partii politycznych, ale wręcz w przełączaniu kanału telewizora, z chwilą gdy na jego ekranie pojawia się jakikolwiek przedstawiciel władzy.

W warunkach kryzysu ekonomicznego i wysokiego bezrobocia wycofanie się obywatela z kręgu polityki korespondować może z pojawieniem się fenomenu samoświadomego proletariusza, o którym pisze Hegel w *Zasadach filozofii prawa*. Twierdzi on, że „każdy człowiek ma prawo domagać się od społeczeństwa środków utrzymania nie dlatego, żeby z głodu

nie umarł, ale by nie wytwarzał się motłoch, bo motłoch rozbija państwo”; człowiek, który mając samoświadomość nie ma środków do utrzymania ma, zdaniem Hegla, poniekąd uzasadnione racje, aby robić, co zechce, działając ponad prawem i poza prawem. Wynika to stąd, że ten, kto nie ma praw, nie ma też obowiązków, a brak fundamentalnego prawa do utrzymania się przy życiu likwiduje wszelkie powinności. Ten, kto nie ma nic do stracenia i kto sam o tym wie, robi co zechce. Jeżeli uwierzmy, że w dziejach dokonuje się postęp, to proletariusz świadomy, tj. przez marksistów, leninistów i innych uświadamiaczy uświadomiony, należy już — jak się zdaje — do przeszłości. Być może rozpoczyna się epoka samoświadomego proletariusza, który robi, co chce. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych modną była, głoszona przez uczonych Zachodu, doktryna końca ideologii. Opierała się ona na przekonaniu, jak najbardziej błędnym, że rozwój technologiczny i ekonomiczny zniesie konflikt między kapitalizmem a marksizmem i tym samym ideologie broniące świętości jednego bądź drugiego kierunku staną się zbędne. Obecnie można znów mówić o końcu ideologii, ale w innym znaczeniu. Jest to kres wiary w te ideały, które od czasów oświecenia i rewolucji francuskiej przenikały działanie społeczeństw Zachodu. Jednakże koniec wiary w ideały dające urzeczywistnić się w polityce oznacza także jej koniec i swoistą epokę postpolityczną, gdzie świat polityki i prawa traci swe znaczenie, gdyż odbierany jest przez znaczącą część społeczeństwa jako obłudny. Na podłożu ekonomicznego kryzysu rozwija się samoświadomy proletariusz, nie zainteresowany ani partiami politycznymi, ani ich programami, ani wyborami. Ten proletariusz, który sam wie, jest zainteresowany nade wszystko tym, aby robić, co zechce.

Witkacy w owianej swoistym profetyzmem książce *Nienasycenie* kreśli wizję Polski i Europy już po rozpadzie systemu komunistycznego. Rzecz dzieje się na przełomie XX i XXI wieku, w Polsce rządzi Syndykat Zbawienia Narodowego i unoszą się cienie dawnych komunistów, a ze Wschodu rusza „żółty mur”; oto Chińczycy i inne ludy niszczą cywilizację europejską powtórny podbojem Czyngis-chana. Lecz co jest główną przyczyną upadku europejskiej kultury? Z tego, co pisze Witkacy wynika, że przyczyną jest obłuda. Albowiem jeżeli o Chińczyków chodzi, to „ci dranie pozwalają sobie na fantazję tylko w oderwaniu od życia, a w nim samym są maszynkami bez skazy i trwogi. My ohydne, kłamliwe kanalie, przeciwnie”. W sferze polityki zostało tylko kłamstwo. I dalej pisze Witkacy: „Należy wam zginąć na tych nowych okopach świętej Trójcy — tylko bez Boga. A trójca wasza, to chęć użycia za wszelką cenę, chęć już tylko pozorów władzy za cenę lizania brudnych dla was łap proletariatu i pola kłamstwa jako jedynej twórczości — oto wasze idee”.⁵

⁵ S. I. Witkiewicz: *Nienasycenie*, Warszawa 1992, s. 321.

O tym, że rozległe twory polityczne i kulturowe mogą zginąć z powodu obłudy pisze i Stanisław Andreski, dając przykład kolonialnych rządów Europejczyków w Azji i w Afryce, które miały charakter pełen sprzeczności, prowadząc do samozniszczenia tychże rządów. Z jednej strony Europejczycy usiłowali utrzymać ludy kolorowe, które w głębi serca i w swych działaniach praktycznych uważali za niższe, w stanie podległości przedmiotu eksploatacji, z drugiej natomiast strony usiłowali ich oświecać chrześcijańskimi ideami oraz przekazywać wartości zachodnich demokracji (miłość bliźniego, wolność, równość). W efekcie w im większym stopniu narody Azji i Afryki przejmowały humanistyczne hasła kolonizatorów, w tym mniejszym stopniu były skłonne do znoszenia ich rządów. System kolonizatorów upadł między innymi z powodu obłudy.

Sądzić można także, że system komunistyczny upadł z podobnego powodu, a najbardziej samoniszczącą dla rządów komunistów była idea kierowniczej roli klasy robotniczej; zapewne w im większym stopniu robotnicy w to wierzyli, tym mniej byli skłonni znosić komunistyczną władzę.

Mechanizm ten widoczny był zwłaszcza w Polsce; tutaj to, mówiąc z pewnym uproszczeniem, system upadł, ponieważ robotnicy uwierzyli w swą wiodącą rolę i stworzyli „Solidarność”.

Nie jest wykluczone, że obłuda jest w ogólności znaczącą cechą kultury chrześcijańskiej i cywilizacji Zachodu. Być może wartości zapisane w Ewangelii i szlachetne hasła wywodzące się z rewolucji francuskiej wskazują na takie wywyższenie ducha nad materię, że ich nieprzystawalność prowadzić wręcz musi do sprzeczności, niekonsekwencji, wreszcie do rozdzielenia działania, czyli do obłudy. I tak np. Sun Jat-sen, odwiedzający w 1912 roku Europę, nie mógł jako prostoduszny Chińczyk (szczerowość jest konfucjańską cnotą) zrozumieć, w jaki to sposób Kościół głosząc wciąż ewangeliczne ideały biednych może w praktyce działać w sposób wręcz odwrotny: sprzyjać panowaniu bogatych. Taki jest, być może, człowiek Zachodu, który zachwala błogosławioną cnotę ubóstwa a goni za pieniędzmi, głosi religię miłości bliźniego i nawraca na tę religię ogniem i mieczem, prawi o demokracji, czyli rządach ludu, a uprawia w ramach tychże rządów walki małych, drapieżnych, wyobcowanych od społeczeństwa elit.

Także Japończyk Okakura Kakuzo pisze do ludzi Zachodu znamienne słowa: „przywykliśmy sądzić, że jesteście ludźmi najmniej godnymi zaufania na ziemi, albowiem nigdy nie postępujecie zgodnie z tym, co głosicie”.⁶

Nie jest wykluczone, że rozmaite kryzysy cywilizacji zachodniej, mające siłą rzeczy podłoże polityczne i społeczne, były w znacznej mierze

⁶ O. K a k u z o: *Księga herbaty*, Warszawa 1987, s. 18.

spowodowane tendencją tejże cywilizacji do samozniszczenia, wynikającego z rozdwojonego działania, czyli z obłudy. W obrębie kultury chrześcijańskiej wyróżnić można co najmniej dwie idee, które są owocem tak wysokiego uniesienia ducha nad materię ludzką i społeczną natury, że poniekąd w sposób konieczny prowadzą do obłudy. Po pierwsze, jest to zasada chrześcijańskiej miłości bliźniego z nakazem miłowania nieprzyjaciół, rzecz sprzeczna z prawami ludzkiej psychologii, a ponadto już w obrębie samej doktryny chrześcijańskiej wchodząca w sprzeczność z nakazem samoobrony życia. Po drugie, jest to idea egalitaryzmu wywodząca się z Ewangelii a znajdująca swe wersje w rozmaitych postawach humanizmu — idea ta jest w świetle socjologii utopijna, albowiem organizacja społeczna zawsze musi być w taki lub inny sposób zhierarchizowana. Te wysokie ideały nadają kulturze chrześcijańskiej cechy heroiczne i dynamiczne, których nie mają inne, mniej ambitne wobec człowieka i świata kultury. Szybkość zmian i rozwój jest tym, co być może, w planie psychologicznym, wiąże się ze staraniami człowieka Zachodu o realizację jego ideałów. Z drugiej wszakże strony, jak powiedzieliśmy to już wyżej, ideały te, wywiedzione z ducha, górują tak bardzo nad materią, że popadanie w obłudę wraz z jej samoniszczącymi efektami wydaje się być zjawiskiem w znacznej mierze koniecznym. Tak więc nie jest wykluczone, że cywilizacja europejska i — szerzej — zachodnia z powodu swej obłudy upadnie, tak jak to prorokował Witkacy. Upadnie albo i nie upadnie. Tak właśnie prawil starożytny prorok Terezzasz w satyrze Horacego: To co przepowiadam stanie się albo i nie stanie.

SUMMARY

The study is concerned with hypocrisy, which, after Hegel, is understood as a dichotomy of action: it is a discord between action expressed with words and the reality of actual action.

Since it is in the nature of man to respond to words, we refer to certain findings of psychosemantics to discover what could be the effects of hypocrisy as a specific arrangement between words and reality. We believe that hypocrisy has an action that destroys the psychical and physiological systems of the human being, both in destructive and self-destructive aspects. This phenomenon can also occur on a social scale, on the political plane: for example, the ideas professed by the elite of power can be self-destructive for it if they are definitely hypocritical. Moreover, a hypothesis also arises that hypocrisy is even a feature of the Western culture, whose lofty ideals derived from Christianity must inevitably clash with the reality, which produces in that culture a certain mechanism of self-destruction.

